ROK IX
Nr. 10.

15 Maja 1935 r.

Opłata uiszczona ryczałtem
Cena 60 gr.

MŁODA MATKA



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

W chwili kiedy pismo nasze znajdowało się na maszynie, doszła nas wstrząsająca wieść, że MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI nie żyje.

Łącząc się w smutku i żałobie z całym krajem, składamy głęboki hołd u stóp Wielkiego Wodza, Wskrzesiciela Polski, Wielkiego Budowniczego, który dziecko polskie ukochał, poświęcając mu niejedną swą troskę serdeczną, a jeśli mógł to i pieszczotę.

Dlaczego latem najlepiej rozpoczynać hartowanie dzieci?

Pod słowem — hartowanie nie należy rozumieć zabiegów przeznaczonych wyłącznie dla sportowców, lub przynajmniej dla wyjątkowo mocnych dzieci.

Pod hartowaniem dziecka — w szerokiem znaczeniu słowa — rozumiemy jedynie odpowiednią do wieku dziecka (nie wyłączając niemowląt) higjenę ciała, na którą składa się: woda, świeże powietrze i ruch. Hartowaniem w ściślejszem znaczeniu jednak trzeba nazwać nie dorywcze zabiegi higjeniczne,— lecz stałe, systematycznie prowadzone i stopniowane stosowanie w życiu dziecka wody, powietrza i ruchu.

Dziecko zahartowane znosi bez szkody zmiany pogody, oziębienie i inne zewnętrzne czynniki szkodliwe. Dziecko, które od początku stale i w każdej porze roku codziennie korzysta w największym możliwym zakresie ze świeżego powietrza, ruchu oraz wody, — dziecko takie nazwiemy zahartowanem. Dziecka, które w dostatecznym zakresie korzysta z tego tylko w czasie letnich upałów nie możemy nazwać dzieckiem zahartowanem.

Znaczenie hartowania dla dziecka jest olbrzymie, i to nie tylko zdrowotne, lecz i wychowawcze i kulturalne. Nie tylko dziecko przestaje się bać wahań ciepłoty, przewiewu powietrza, oziębienia, stąpania bosą nogą, przemoczenia na deszczu, lecz lepiej znosi wszelkie katary i grypy. Dziecko zżywa się pozatem psychicznie z systematyczną potrzebą wody, mydła, świeżego powietrza i ruchu, gdyż tylko czyste i świeże czuje się dobrze.

Z tego ujęcia hartowania, wynika, że należy rozpoczynać hartowanie dziecka od zarania jego życia. Im wcześniej tem lepiej, im później tem gorzej.

Błędnem jest twierdzenie, że na hartowanie zawsze jest czas. Niech dziecko podrośnie lub wzmocni się!

Kto mówi tak, nie rozumie, czem jest i czem powinno być hartowanie dziecka.

Bez rozumnego hartowania dziecko nie może wzmocnić się. Dziecko wzmacnia się właśnie przez hartowanie. Hartowane być mogą najbardziej wrażliwe i słabe dzieci. Zresztą te przedewszystkiem muszą być hartowane. Natura nie dała im tego nadmiaru sił i żywotności, aby mogły te delikatne i wrażliwe dzieci zahartować się przygodnie, nie narażając się na niebezpieczeństwo. Tym właśnie dzieciom przez rozumne systematyczne hartowanie możemy pomóc w przezwyciężaniu „zaziębień".

Każdy dosłownie dzień, który dziecko spędziło w bezruchu i zaduchu domowym, każdy dzień, w którym skóra dziecka nie zetknęła się z wodą, ma wpływ ujemny.

Cóż się dopiero dzieje, o ile nie jeden dzień, ale tygodnie całe dziecko pozbawione wszelkich wahań ciepłoty przebywa w jednostajnej atmosferze pokoju?

W ten sposób czas mija, a stracone zostały najważniejsze atuty hartowania: stopniowanie zabiegów i systematyczność w ich stosowaniu.

Konieczność stopniowania zabiegów hartowania wynika chociażby stąd, że dziecko szybko rośnie: inne będzie postępowanie w pierwszych miesiącach życia, a inne w drugiem półroczu życia, znowu inne u dziecka dwuletniego lub pięcioletniego.

Zrozumiałą jest także rzeczą, że



dziecko dwuletnie nigdy nie hartowane, nie może w ciągu tygodnia odrobić straconego okresu w czasie którego uległo nadmiernemu wydelikaceniu.

Dlatego jest rzeczą ważną, aby hartowanie dziecka rozpoczynać od pierwszych miesięcy życia.

Bez żadnej przesady można powiedzieć, że 99% naszych dzieci nie korzysta z hartowania systematycznie prowazonego przez cały okres dzieciństwa.

Z tego też względu (mimo że dla hartowania nie istnieje nieodpowiednia pora roku) będziemy musieli w większości przypadków rozpoczynać hartowanie dzieci w porze letniej, a zwłaszcza w czasie pobytu na wsi. Zdobyte doświadczenie, pozbycie się obaw, a nawet wprost nawyknienie, pozwolą może niejednej matce zrozumieć lepiej cel i znaczenie hartowania dziecka i pozwolą prowadzić hartowanie dalej w porze jesiennej i zimowej.

O samej technice hartowania u dzieci powiemy w następnym artykule.

Dr. Jerzy Wiszniewski.

Higjena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach.

Wybór letniska.





Okolica zalesiona lasem sosnowym, dużo wolnej przestrzeni niezabudowanej — to najzdrowsze letnisko.



Grunt winien być piaszczysty. Dzieci bawią się w piasku z korzyścią dla zdrowia.



Nie nadają się na letnisko miejscowości błotniste, gdzie kałuże pozostają po deszczu tygodniami.



O wyjeździe w góry, nad morze, do uzdrowiska — decyduje najpierw lekarz, później... — środki materjalne.

Dla starszych dzieci pożądaną jest bliskość niegłębokiej rzeki.



Dla dzieci młodych ważną jest łatwość otrzymywania dobrego mleka, a więc wzorowa obora w pobliżu letniska.



Pompa jest o wiele bardziej higjeniczna od studni. Niezbyt blisko od ustępu, śmietnika, gnojówki i t. p.

Unikać zbyt gęsto zaludnionych will.



Latem na poddaszu (w facjatce) jest straszny zaduch, niebezpieczny dla małych dzieci.

Lekarz i apteka muszą być w pobliżu.

Dr. M. ZAKS

Umiejętne obchodzenie się z mlekiem.

Kto chce wychować zdrowe, silne dziecko, ten musi zdobyć dla niego czyste, dobre mleko.

Niestety, dobre czyste mleko jest unikatem i to nietylko na rynku warszawskim, ale w całej Polsce i dlatego trzeba wciąż pilnować swych dostawców, stawiając słuszne wymagania i stosować zasadę, że niegotowanego mleka nie można podawać, zwłaszcza dzieciom i młodzieży. Specjalnie ostrożnie i umiejętnie należy postępować z mlekiem podczas ciepłej pory roku, gdy przestaje działać bezpłatny sprzymierzeniec człowieka w walce z drobnoustrojami, którym jest niska temperatura. W lecie stosowanie koniecznego chłodzenia mleka jest kosztowne i, wobec braku koniecznych urządzeń w oborach, na kolejach i w sklepach, niedostatecznie rozpowszechnione.

Namyślając się nad wyborem mleka, pierwszeństwo należy dać mleku butelkowemu, ale pod warunkiem, że rozlewanie do butelek następuje natychmiast po udoju (a więc w miejscowości gdzie znajduje się obora) w warunkach całkowicie higjenicznych. Jeżeli, z powodu ceny, takiego mleka nie możemy nabywać, musimy poprzestać na mleku pasteryzowanem butelkowanem.

Jak to już zaznaczyłam, niezmiernie ważną rzeczą jest chłodzenie mleka zaraz po wydojeniu, przy przewożeniu i w czasie sprzedaży, przyczem dążyć należy, aby czas dzielący udój mleka od chwili jego nabycia i spożycia był najkrótszy. Mleko bowiem posiada cechy substancji żywej i przez pewien czas po udoju (około 5 godz.) broni się przed rozkładem wywoływanym przez drobnoustroje, które rozwijają się najsilniej w temp. około 25° C.

To są wszystko rzeczy, które musimy brać pod uwagę, gdy stawiamy wymagania dostawcom, musimy sobie jednak zdawać sprawę, że racjonalna produkcja, dostawa i sprzedaż podraża cenę mleka naprawdę dobrego.

W niniejszym artykule omówię tylko sprawę należytego kupna i przechowania mleka — dalsze uwagi zamieszczę w następnych numerach.

1) Kupować mleko w godzinach wczesnych, zaraz po dostawie mleka do sklepu. Na wsi natychmiast po udoju. (Warto pamiętać, że mleko z udoju rannego jest najuboższe, a ostatnie porcje dojonego mleka są najbogatsze w składniki odżywcze).

2) Przenosić mleko w szczelnie

zamkniętych naczyniach, wyłącznie do tego przeznaczonych. Butelkowanego mleka nie należy w sklepie przelewać do innych naczyń, przyczem zwracane butelki powinny być czyste, bez resztek skwaśniałego mleka lub innych produktów. (Niestety bardzo częste wypadki).

3) Natychmiast po przyniesieniu mleka przegotowywać je, zwłaszcza o ile niema lodowni. Nie mieszać mleka świeżego z dawniejszem. Czerpać mleko z większych naczyń przy pomocy czerpaka, mieszając je.

4) Przechowywać mleko niegotowane, gotowane i kwaśne w naczyniach zamkniętych, w miejscach chłodnych, przewiewnych, suchych zdala od produktów o silnym zapachu i podlegających fermentacji (kwaszona kapusta, ogórki itd). Chronić mleko od kurzu i much,

Poco męczyć dziecko



jeśli może go zastąpić

JEMALT

preparat tranowo-słodowy
w proszku
bez zapachu o miłym smaku.
Jemalt można stosować w lecie
i w zimie!

gdyż tą drogą następuje zakażenie drobnoustrojami.

5) Kwasić mleko przegotowane przy pomocy zakwasów i grzybków kefirowych lub jogurtu, jeżeli nie jesteśmy zupełnie pewni dobroci mleka.

6) Do przechowywania i gotowania mleka nadają się naczynia kamienne, gliniane z polewą, emaljowane z nieobtłuczoną polewą, porcelanowe i szklane, cynowane i aluminjowe.

7) Naczynia po mleku należy myć w następujący sposób: popłókać letnią wodą, wyszorować gorącą wodą z bielidłem (do szorowania naczyń aluminjowych brać tylko wodę i mydło), wypłókać ciepłą i zimną wodą, wysuszyć nie wycierając ścierkami.

Uwagi. Grzybki kefirowe, zakwas kwaśnego mleka i jogurt sprzedaje Instytut Fermentacyjny. Krakowskie Przedmieście 66. Temat poruszony przezemnie w niniejszym artykule już szerzej opracowałam w wydanej przez Instytut Gospodarstwa Domowego książce pod tyt.: Mleko i jego użytkowanie w gospodarstwie domowem. Wydawnictwo Atlas.

Marja Kapuścińska.

Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek.

O krzywicy w lecie.

(patrz „Mł. M." Nr. 3 i 4 z 1934 r.).

1. *Czy niemowlęta mogą i w lecie zapadać na krzywicę?*

Tak.

2. *Czy krzywica u dzieci w lecie przebiega równie ciężko, jak i w zimie?*

W lecie krzywica ma zwykle przebieg łagodny.

3. *Jakie niemowlęta chorują w lecie na krzywicę?*

1) mało wynoszone na świeże powietrze;
2) przebywające w ciemnych, nieprzewietrzanych mieszkanach;
3) odżywiane sztucznie.

4. *Jak długo winny przebywać w lecie na powietrzu niemowlęta chore na krzywicę?*

Możliwie jak najdłużej, choćby i cały dzień.

5. *Gdzie najlepiej spacerować: na słońcu, czy w świetle rozproszonem?*

Najwłaściwszym jest spacer na świeżem powietrzu w świetle rozproszonem. I wtedy bowiem dzia-

łanie promieni słonecznych jest duże.

6. *A czy nie można tego rodzaju niemowląt „opalać“ na słońcu (kąpiel słoneczna)?*

W pewnych wypadkach można, ale tylko za zgodą lekarza.

7. *Czy trzymanie dziecka w słonecznym pokoju przy zamkniętem oknie może zastąpić spacer?*

Nie może.

8. *Dlaczego?*

Bo szyba w oknie pochłania niektóre składniki promieni słonecznych.

9. *Czy potrzeba w lecie naświetlać dzieci lampą kwarcową?*

Nie potrzeba. Lampa kwarcowa zastępuje słońce, w lecie jest więc zbędna.

10. *O czem nie należy nigdy zapominać?*

O tem, że przegrzewanie niemowlęcia sprzyja rozwojowi krzywicy.

11. *Czy trzeba podawać dzieciom w lecie leki przeciwkrzywicze (tran, actitran, vitavit, jecorol, jemalt)?*

W cięższych przypadkach trzeba. W tej sprawie decyduje zawsze lekarz.

12. *Na co należy zwracać uwagę przy sztucznem odżywianiu dziecka, zagrożonego krzywicą?*

Na unikanie w djecie nadmiaru tłuszczów.

13. *Dlaczego?*

Bo prowadzi to do zubożenia ustroju dziecięcego w sole (wapń i fosfór) i pogarsza krzywicę.

Dr. P. Wójciak.



Dla dzieci i ozdrowieńców najlepszemi środkami odżywczemi są:

POWER „GRUEL“ POWER „OATS“
biała manna kasza białe płatki owsiane

używane m. in. przez Klinikę Dziecięcą przy Uniwersytecie Warszawskim oraz przez Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem.

Do nabycia w składach aptecznych i sklepach kolonjalnych.

Podsłuchane rozmowy.

Uświadamianie dziecka.

Ponieważ uświadamianie dziecka nastręcza rodzicom wiele trudności i zakłopotania, doprowadzając zwykle do odpowiedzi wykrętnych lub zgoła fałszywych, które nie zaspakajają naturalnej ciekawości dziecka, poruszamy temat ten powtórnie, omawiając go szczegółowiej z dzieckiem starszem. Dbamy, aby odpowiedź była jaknajbliższa prawdy, uprzedzamy nawet „nieostrożności" otoczenia, nie przekraczamy jednak granicy możliwości uświadomienia. *Redakcja.*

— O czem tak szeptałaś z Tadziem, Ewuniu?

— Ach mamusiu, on mówił takie rzeczy, że aż strach!

— No to opowiedz mnie.

— On mówił, ach mamusiu nie mogę powiedzieć, naprawdę nie mogę.

— Pomyśl, Ewuniu, czy ty moja córeczka powinnaś cokolwiek przede mną ukrywać?

— Ale to mamusiu są takie rzeczy.

— Co to znaczy „takie" rzeczy?

— Bo Tadzia mówił, Tadziowi mówiła jego mamusia, Tadzio mnie mówił, że, że ja urodziłam się w brzuszku mamusi, że on urodził się w brzuszku mamusi swojej, że wszyscy ludzie rodzą się w brzuszkach, że kotka taka gruba chodzi, bo jej małe są w brzuszku, i psy, i konie ,i muchy, i komary, i tygrysy, i wszystko!...

— Są Ewuniu zwierzęta, które znoszą jajka, jak ptaszki, składają ikrę, jak ryby. Są zwierzęta, które rodzą po jednem małem, jak krowa i koń. Są takie, które mają po kilkoro dzieci naraz, jak pies, kot. I naprawdę każda mamusia nosi dziecko, blisko serca. Jest to jedna z wielkich i pięknych tajemnic: narodziny dziecka. I każda kobieta może być dumna, że może poznać najpiękniejsze na świecie uczucie, uczucie macierzyństwa. Bo trzeba Ci wiedzieć Ewuniu, że każda matka bardzo kocha swe dziecko. Zwierzęta bronią i walczą o swe małe. Wszystkie matki w każdej chwili oddałyby swe życie za dziecko.

— No dobrze mamusiu, a tatuś? Czy tatuś nie kocha?

— I tatuś kocha, opiekuje się, pracuje na swe dzieci, ale nie nosił ich w brzuszku, nie cierpiał boleści przy urodzeniu dziecka, więc i uczucie jego jest inne.

— Tadzio mówił, że każda mamusia bardzo cierpi przy urodzeniu dziecka. A którędy ono wycho-

dzi, czy brzuszek sam pęka, czy trzeba rozkroić?

— Dzieciątko wychodzi znacznie niżej, wychodzi samo, otwór rozszerza się i dlatego tak boli.

— Ale mamusiu, Tadzio mówił, że każde dziecko musi mieć tatusia, a Weronika mówiła o Helci, że to dziewczyna z dzieckiem, to jeżeli ona niema męża, to skąd jej dziecko może mieć tatusia?

— Tatusia ma, był to człowiek, którego Helcia pewnie kochała, pewnie jej obiecywał, że się z nią ożeni. Każde dziecko ma tatusia, tylko niektórzy są niedobrzy, nie chcą znać swego dzieciątka, nie ożenili się z jego mamusią. Takie dzieci trzeba bardzo żałować i nigdy nie wolno im dokuczać, że tatusia nie mają.

— A ja kiedy będę miała dzieci? Jak wyrosnę i będę miała męża?

— Tak Ewuniu, ale za nim wyjdziesz za mąż trzeba się dobrze uczyć i być rozumną dziewczynką, bo tylko rozumna kobieta wychowa dobrze swe dzieci.

— Ale dlaczego ciocia Marcia gniewała się na mnie, jak ja opowiadałam, że będę miała dużo dzieci? Mówiła, że o tem nie wolno mnie jeszcze mówić, że jestem za mała?.

— Bo ciocia Marcia uważa pewnie, że dziecko powinno o tem tylko ze swą mamusią rozmawiać. Jeżeli kiedy zechcesz dowiedzieć się czegoś więcej o narodzinach dziecka, jeżeli zechcesz opowiedzieć, jak będziesz wychowywała i ubierała swe dzieci, jeżeli usłyszysz

TRICALCIN



ZUPEŁNE UWAPNIENIE ORGANIZMU
otrzymuje się tylko zapomocą

TRICALCIN
Przyswajalne Sole wapnia
w połączeniu z fosforem i magnezem

GRUŹLICA płuc i kości
Krzywica-Zołzy-Rekonwalescencja
Wyniszczenie organizmu
Okres ząbkowania-Próchnica zębów
Podczas ciąży i karmienia
Przy złamaniach kości

TRICALCINE CZYSTA
w proszku tabletkach i opłatkach
TRICALCINE
czekoladowa
wyłącznie dla dzieci
TRICALCINE
z arsenem
z adrenaliną
z fluorem
tylko w opłatkach

CHEM.-FARM. ZAKŁ. PRZEM.-HANDL. L. NASIEROWSKI, WARSZAWA, KALISKA 9.

coś o tem od ludzi innych, to zaraz przybiegaj do mnie, mamusia ci wszystko wytłumaczy, opowie, objaśni. A z innymi osobami, szczególniej z innemi dziećmi, nie trzeba o tem nigdy mówić, nigdy nikogo pytać. Jeżeli ci jakie dziecko, albo służąca zacznie opowiadać o narodzinach dzieci, to poproś, żeby to przy mnie opowiedziała. Są to rzeczy tak poważne, że ani śmiać się, ani żartować z nich nie można. Wiem, że moja Ewunia jest dobrą dziewczynką i mnie posłucha. Prawda?

— Prawda mamusiu, ale to wszystko bardzo dziwne rzeczy.

— Dziwne, ale piękne, bo właśnie to jest życie. Powinni być dobrzy rodzice, powinni dobrze wychowywać dzieci to i cały świat będzie dobry i piękny.

— Ty mamusiu jesteś dla mnie najpiękniejsza i najlepsza.

— I ty moja córeczko dla mnie też, pocałuj mamusię serdecznie i idź się bawić.

I. Mackiewicz-Orłosiowa.

Rozwój zmysłów niemowlęcia.

Jest rzeczą znamienną, że dziecko rodzi się jako najmniej ze wszystkich stworzeń zdolna do samodzielnego bytu istota.

Nie posiada najmniejszego rynsztunku, jak np. pazury i twardy dziób ptaki, czy też kły, jak zwierzęta. Noworodek po urodzeniu się nie panuje jeszcze nad swojem ciałem. Nie potrafi wykonywać ruchów celowych, nie widzi jeszcze i nie słyszy. Zginąłby niechybnie gdyby był pozbawiony opieki starszych.

Jednak w chwili urodzenia nie jest dziecko pozbawione całkowicie zmysłów. Dowodem tego jest jego pierwszy krzyk na przejście od ciepłej atmosfery, otaczającej płód w łonie matki, do względnego chłodu, jaki ogarnia dziecko po urodzeniu. Otóż ta reakcja w formie krzyku, świadczy o obecności w chwili urodzenia wrażeń dotykowych. Wrażenia cieplne należą bowiem do grupy wrażeń dotykowych. Przypuszczenie to potwierdza fakt, że dzieci od pierwszej chwili życia lubią kąpiel. Dostarcza im bowiem przyjemnych wrażeń cieplnych.

Oprócz zmysłu dotyku posiada dziecko w chwili urodzenia czucia smakowe. Można się o tem przekonać, gdy wprowadzi się roztwór

chininy do usta niemowlęcia. Zjawia się wówczas na jego twarzy zupełnie określony wyraz nieprzyjemnego wrażenia. O ile zaś przeciwnie — do ust niemowlęcia wprowadzi się roztwór cukru, wywoła on uczucie zadowolenia. Jest to dowodem, że dziecko odróżnia smak słodki od gorzkiego. Nadto noworodek posiada jeszcze zmysł powonienia. Już w pierwszych dniach życia dziecko wyczuwa woń, jaką wydaje pierś matki. Jeżeli jednak do piersi matki przybliżyć jakąś substancję o silnym i nieprzyjemnym zapachu, dziecko bywa wyraźnie zaniepokojone, i nie weźmie piersi do ust. Wogóle wrażliwość dziecka na zapachy jest duża. Stwierdzono, że dziecko może zupełnie spokojnie spać, gdy w pokoju jest jasno oraz kiedy się głośno mówi, a nawet hałasuje, natomiast silne zapachy powodują niespokojny sen, a czasem nawet — przerywają go.

To są wszystkie zmysły, które posiada noworodek. Nie ma więc najważniejszych: ani wzroku, ani słuchu. Dziecko rodzi się więc ślepe i głuche dosłownie. Kiedy dziecko zaczyna widzieć?

Wprawdzie i w pierwszych chwilach po urodzeniu potrafi widzieć rzeczywiście t. j. uświadamiać sobie widoki, które ma przed sobą. Prawdopodobnie ruchy oczu, jego reakcja na światło, są początkowo tylko zwykłemi odruchami. Dziecko nie panuje jeszcze nad ruchami swych oczu, wskutek tego oczy działają niezależnie jedno od drugiego. Dlatego każde oko, które kieruje się niejednokrotnie w różne strony, inne obrazy chwyta, a to utrudnia psychiczne przyswojenie ich. Zdarza się czasem, że oczy dziecka zatrzymują się w jednym punkcie, ale bardzo rzadko. Wątpliwem jest, aby i wtedy dziecko rzeczywiście widziało coś. Wydaje się, że dziecko usiłuje tylko patrzeć na przedmioty, lecz pochłonięte jest całkowicie czynnością wewnętrzną — próba zapanowania nad mięśniami oka i skoordynowaniem ruchów gałek ocznych. Gdy dziecku to się uda, i zapanuje nad ruchami gałek, wówczas dopiero będzie mogło widzieć przedmioty, które będą w polu jego widzenia. W tem stadjum dziecko potrafi już nastawiać celowo oko.

Dopiero w trzecim okresie, który można nazwać stadjum „patrzenia", dziecko jest zdolne do czynnego wyszukiwania przedmiotu np. kieruje wzrok w stronę zasłyszanego dźwięku. Data, kiedy dziecko potrafi już celowo kierować wzrok nie jest jeszcze dokładnie ustalona. Niektórzy badacze twierdzą, że już w drugim, a inni, że w trzecim miesiącu życia. Jed-

Od lat 35 udelikatnia cerę Mydło Bebe Szofmana

nakże całkowita umiejętność kierowania oczu i uprzytomniania sobie widzianego, występuje nieco później — okresie sześciu — ośmiu miesięcy.

Okazuje się więc, że dopiero w drugiej połowie pierwszego roku życia potrafi dziecko zapanować na najważniejszem ze zmysłów — wzrokiem. Wówczas dopiero dziecko jest w stanie zdawać sobie sprawę ze zmian zachodzących w świecie, zaczyna się orjentować w przestrzeni, dostrzegać kształty i barwy.

Pozostaje jeszcze do omówienia rozwój słuchu. Trudno tu oznaczyć dokładnie datę. Zachodzi tu indywidualne tempo rozwoju i dlatego trudno do pierwszej połowy pierwszego roku życia określić, czy dziecko nie jest przypadkiem głuche, czy też tylko rozwój słuchu się opóźnił.

Jednakże można już w drugim i trzecim tygodniu życia powiedzieć, że dziecko słyszy: Reaguje na dźwięki, szczególnie na hałasy. Reaguje zazwyczaj całem ciałem: nerwowem drganiem całego tułowia, lub ruchami głowy. Przy większym hałasie — zamyka oczy ze strachu.

Tu nasuwa się odrazu uwaga: nie wolno dziecka „wychowywać“ w zbyt hałaśliwem środowisku. Działa to szkodliwie na jego system nerwowy. Stąd wniosek: dziecko musi mieć spokój. Jest to wskazówką, że dziecko słyszy.

W końcu drugiego, a często w



osobom, ktore nie ukonczyły jeszcze pierwszego roku zycia. W tym okresie przysmakiem powinna byc FOSFATYNA FALIERA, pierwsza papka dziecka.

końcu trzeciego miesiąca, zaczyna dziecko zwracać główkę w kierunku usłyszanych dźwięków i hałasu. Następnie dopiero rozwija się zdolność rozróżniania specjalnych odcieni głosów ludzkich (w pierwszej połowie roku). Dziecko rozpoznaje głos matki i innych osób ze swojego otoczenia. Jednakże czułość słuchu rozwija się dość słabo. Nawet 3-letnie dzieci nie zdradzają dobrej orjentacji słuchowej, oraz nie posiadają jeszcze pamięci słuchowej.

Z powyższego przeglądu okazuje się, że niemowlę w pierwszej połowie pierwszego roku życia dopiero zaczyna posługiwać się wszystkiemi zmysłami.

Stefanja Lewartowicz.

Narodziny Marka.

Jesteś! Istniejesz. Żyjesz, maleńki Marku, o którym przed paru godzinami jeszcze niewiadomo było, czyś jest chłopcem, czy dziewczynką, czy przyjdziesz na świat ten żywym, czy martwym, czy zauważysz wiele, czy mało, czy zdradzać będziesz podobieństwo do ojca, czy matki, czy też zgoła do innych, może dalekich przodków!

Oto przyszedłeś na świat tak nagle... Jeszcze wczoraj wieczór myślano i troszczono się jedynie o Nią, o Matkę. Zmęczona taka, nieco chwilami zalękniona... Takie znużenie znać już było na jej mizernej twarzyczce, taką rezygnację wyczytać można było w Jej ciemnych, zawsze spokojnych oczach... Czy lekki będzie paród? Czy wszystko dobrze pójdzie? Bez komplikacyj? Bez kleszczy i t. p. strasznych akcesorjów? Ktoby tam myślał — poza rodzicami oczywiście — o tem nienarodzonem jeszcze dziecięciu, o tej okruszynie, która nie istnieje i może nigdy nie zaistnieć? Cała troska — o matkę. Dobre życzenia: aby jaknajprędzej przyszło to tak oczekiwane rozwiązanie, oby jaknajmniej cierpiała Ona...

I oto... o cudowna przemiana! Z chwilą, gdy oznajmiono: „matka i syn czują się doskonale“, jakby ręką uciął — uwaga wszystkich: bliższej i dalszej rodziny, przyjaciół, ba! nawet znajomych, skupiła się głównie na Nowonarodzonym. Babcia zaprzestała cichych zawodzeń i tęsknych żalów za tymi, co odeszli. Ciotka odrazu poczuła się bogatszą i pewniejszą siebie, stara przyjaciółka uznała, że oto zadzierzgnął się nowy węzeł przyjaźni, kuzyni i kuzynki nowego na świat przybysza, postanowili jednogłośnie, choć każde z osobna, „że kochają mocno“ swego najmłodszego brata i będą się nim dzielnie opiekowali. Ba! nawet bury kot i kanarek w klatce, odczuwając radość w domu, poweselеli jakoś i zaczęli współdziałać, w miarę swych sił i uzdolnień, w tworzeniu pogod-

nego nastroju. Marku złoty! Nikt z nich nie widział Cię jeszcze, a już Cię wszyscy kochają, już ślą serdeczne, z głębi dusz kochających płynące, życzenia... A każdy pyta głośno, lub w myśli: Czyś duży? Czyś ładny? Do ojca czy matki podobny? Ile ważysz? Czy go — Boże broń — nie zamienią w Zakładzie? A czy się uchowa? Czy będzie zdrów, silny, zdolny, uspołeczniony, mądry? Czy sportsmenem, czy uczonym zostanie? Militarystą, czy miłośnikiem pokoju? Czy będzie Budowniczym Jasnej Nowej Przyszłości? A może snobem i filistrem? Czy politykiem? Dyktatorem? Czy wielkim odkrywcą, może zdobywcą stratosfery, czy badaczem Arktyki? Wynalazcą, lub może doskonałym rzemieślnikiem, czy też wielkim artystą? A matka: czy będzie szczęśliwym?

Nie chcę, Marku, byś był czemś lub kimś. Nie roję dla Ciebie ani o sławie, ani o potędze, nie przesądzam, jakie będą drogi Twego rozwoju. Wiem, że wychowywać Cię będą: dom, szkoła, książka, kino, ulica i otoczenie: czasem bliższe, to znów dalsze. Wiem, że jak ten „kot, który sam chadza na przechadzkę" — będziesz chadzał własnemi drogami. I wiem, że niepodobna zakreślić dziś żadnych planów, żadnych dróg Twego rozwoju wyznaczyć, ani marzyć dziś dla Ciebie o wielkości i sławie.

Dziś potrzeba Ci, Marku, *dużo słońca i powietrza, matczynej piersi, czułej opieki* obojga rodziców, i wiele, wiele głębokiej, cichej i *pogodnej miłości*, którą wchłaniać będziesz bezwiednie, jak ziemia rosę poranną, boś Ty jest Życie, a Życie dla swego rozwoju wchłania z otoczenia wszystko to, co je wzmacnia, rozrostowi jego sprzyja, do Tworzenia pobudza, i na Nowe wciąż drogi Nowego życia wiedzie.

Żyj, Marku!

Dr. C. Bańkowska.

WYPOŻYCZAMY

WAGI NIEMOWLĘCE

na dogodnych warunkach

** Wiadomość w Administracji pisma **

Niedole dziecięce.

Wychowawcy bywają też różni...

Spotykam się nieraz z nieco ironicznemi uwagami a zapewne też i inni współpracownicy i współpracowniczki naszego pisma. Pisać rady, wskazówki łatwiej, niż nam, matką, opiekować się wciąż i wciaż dziecmi! powie czasem niejedna z naszych czytelniczek. Wielkie nieporozumienie, drodzy państwo, toż przecież piszemy swoje artykuły dlatego, żeby się właśnie doświadczeniem swojem, czy wiedzą pedagogiczną z młodymi rodzicami podzielić i żeby tym początkującym właśnie było choć trochę łatwiej... A do bardzo rozmaitych typów matek i ojców przemawiamy. Wezmę ot pierwszy, znany mi przykład.

Bardzo zapracowana, zajęcie zawodowe (w domu wprawdzie) zabiera jej tyle czasu dziennie! Żywa, zdolna, energiczna. Chcąc wszystkiemu podołać, trzyma mocno w rękach ster domu i... domowych. Wszyscy najedzeni, oprani, każdy posiłek na czas; sen też; rozrywka we właściwej porze. Niema mowy, żeby kto zburzył porządek dnia. Kocha dzieci swoje, ale w naturze jej niema ani odrobinki sentymentalizmu, czułostkowości; pocałunek też we właściwej, obrzędowej tylko chwili. Prowadzi dom oszczędnie, umiejętnie, konsekwentnie. Jest wzorem, przedmiotem podziwu, czci i szacunku całego swojego otoczenia i dalszych znajomych.

Ale jest tu i odwrotna strona medalu. Weźmy choć taki obrazek. Dziecko jej wybiera się właśnie do przedszkola, sięga do komody. „Co? znów chustkę?" — ofukuje matka. „Ledwie się skończyło pranie — pełen kosz brudnej bielizny. Gdzie masz wczorajszą?" Mała, zgromiona, nie protestuje, nie domaga się, bo nie robi tego i w innych razach nigdy, taka niepodobna do energicznej Matki; cicha, nieśmiała. W przedszkolu coraz wyciągnąć musi chusteczkę i skwapliwie wyszukiwać suchy jeszcze jakiś kąciczek.

Innym razem „pani" z przedszkola kazała kupić dzieciom papieru kolorowego czy bibułki. Maleńka staje przed Ojcem, a ten labiedzi: „W tem przedszkolu to codzień coś nowego, coraz na coś wyciągają pieniądze — kraść chyba przyjdzie na to wszystko!" Otrzymawszy, czy nie otrzymawszy ową niewielką sumkę, kiedy wkrótce znów trzeba będzie szturmować o pieniądze--maleństwo prośbę swoją odkładać będzie, ociągać się

przez parę dni z jej wypawiedzeniem. Rankiem dnia fatalnego odwleka jeszcze i odwleka tę chwilę tak ciężką do przeżycia. Już Ojciec kładzie palto, ogląda się za kapeluszem — już, już trzeba ostatecznie, bo wyjdzie z domu. Boże! jak trudno małej poruszyć wargami! Otworzyć usta! Pozwolić zabrzmieć głosowi! Coś za gardło chwyta — to obawa przed gradem słów przykrych, denerwujących, nieuniknionych...

Sumaryczne załatwianie spraw: dzieci w ryzie, ale jakiemi ofiarami...

I dzieje się to często nie w domu gdzie bieda nie pozwoli na ten czy ów mały wydateczek. Na nic tu nie winną główkę dziecka kładzie się za wcześnie ciężar własnych trosk nie uwzględniając tego, że dziecko jest małe, że bardzo nerwowe. Ot starszy chociażby jej braciszek „nerwów nie ma", nie liczy się z nikim i z niczem; prócz sprawunków, wymaganych przez szkołę, potrafi „wycyganić" nawet na różne ozdoby do książek, kajetów, czy innych pomocy naukowych, a również na swoje drobne przyjemności.

„Jak to? Dziecko nie ma śmiałości do rodziców? Do dobrych rodziców w najzwyczajniejszych sprawach życiowych?" — odezwie się niejedna, innego znów typu Mamusia. Moja mała wszystko mieć musi, płacze, krzyczy, tupie nogami i grozi, że nie pójdzie do przedszkola wcale, jeśli nie przyniesie tego, co „Pani" kazała."

Tak — nie wszystkie dzieci są jednakowe — poznajmy bliżej własne, różnice między niemi; nie traktujmy ich jednakowo, sumarycznie. Nie kierujmy się tylko wspomnieniami, doświadczeniami własnemi. Niejedno dziecko akurat z usposobienia, charakteru, temperamentu do swej Mamy zupełnie niepodobne, pod każdym względem przypomina akurat Ojca i jego rodzinę. Warto poznać te zmartwienia, tak intensywnie odczuwane, a napozór drobniutkie, z dzieciństwa męża, czy wogóle ludzi podobnych do naszego dziecka w strukturze duchowej. Pomóc w tem może i niejeden „życiorys własny" (autobiografja) wielkich czy przeciętnych ludzi dokładnie przestudjowane, dalej powieści, nowelki traktujące dolę i niedolę małych dzieci z literatury naszej i obcej. A sporo tego.

Spis największych arcydzieł o podobnej treści podamy wkrótce.

Dziecko nie zawsze taka łatwa do odczytania dla rodziców karta: *Czasami pod nikłym, niedostrzegalnym objawem zewnętrznym kryje się całe morze bólu.* O innych znów niedolach i typach naszych wychowawców i wychowanków powiemy innym razem.

Józefa Gażyńska.

Ze skrzynki do listów.

Uzdrowisko czy letnisko?

Pani Stanisława B. w Łodzi.

Rabka, czy jakaś inna miejscowość podgórska może być dobra jako letnisko dla Pani 5-letniej Hani, może zatem Pani wybrać się z nią na lato, nie będę specjalnie doradzał ani odradzał w odpowiedzi, tylko na pytanie Pani rzucę parę uwag, które nasuwają mi się w związku z listem Pani.

Słusznie Pani zaznaczała, że wyjazd z miasta na świeże powietrze z córeczką Pani jest potrzebny powiem nawet — jest konieczny. Każde, zresztą, dziecko wielkomiejskie powinno w lecie wyjechać na wieś. Doprawdy nie do pozazdroszczenia jest los tych dzieci, które z tych czy innych powodów zmuszone są spędzać lato w murach wielkomiejskich. Dzieci wielkiego miasta więdną w lecie, jeżeli nie uda im się na okres letnich miesięcy wyjechać na wieś, mizernieją i więdną, jak *więdną* rośliny, do których promienie słoneczne nie mają dostępu.

Ten zgiełk, harmider, cuchnące wyziewy, spiekota i powietrze, nasycone pyłem i kurzem, czynią życie w wielkiem mieście w lecie trudnem do zniesienia. Dzieciom konieczne jest świeże powietrze w lecie, potrzebne jest słońce, nie to słońce, które nie nadługo i nie do wszystkich mieszkań wielkomiejskich zagląda, ale słońce, któreby przyświecało i przygrzewało od wschodu do zachodu. Dziecom, żywiołowo rwącym się do ciągłego ruchu, potrzebna jestwiększa przestrzeń, niż przestrzeń podwórka wielkomiejskiego, chodnika lub nawet parku, boć niema siły, któraby je utrzymała w ciasnych wilgotnych suterynach, niskich poddaszach lub przepełnionych, ciemnych mieszkaniach wielkomiejskich.

Dzisiejsza rzeczywistość czyni myśl taką niedorzeczną, ale może niezadługo w naszem ustawodawstwie zjawi się taki artykuł, który surowo będzie karał rodziców lub opiekunów dzieci wielkomiejskich za to, że dzieci te spędzają lato nie poza miastem. Dzisiaj przeszkody natury materjalnej są takie, że tylko nieznaczna liczba dzieci wielkomiejskich może spędzać lato na wsi.

Czy jednakże w tych wypadkach, kiedy względy natury materjalnej nie odgrywają zbytniej roli, czy zatem w tych wypadkach mamy szukać dla dzieci letniska

w miejscowościach górskich, podgórskich lub nad morzem? Czy mamy jechać z dziećmi nieraz setki kilometrów do uzdrowisk górskich, podgórskich lub nadmorskich? Czy mamy ulec szumnej, zbyt szumnej nieraz reklamie i jechać tam z dziećmi? Owszem tak, jeżeli mamy wyraźne wskazania lekarskie, jeżeli z powodu tych czy innych dolegliwości zaleci nam lekarz wyjazd z dziećmi do wskazanego uzdrowiska, w którem zalecane są również często takie czy inne zabiegi przyrodolecznicze. A jeżeli tych wskazań i tych zaleceń lekarskich niema, to lepiej tak na własną rękę tych uzdrowisk nie szukać i na wędkę szumnej reklamy łapać się nie dawać. Łatwo bowiem można w tych wypadkach trafić na wielki tłok, ogromne i niezbyt bezpieczne skupienia dzieci w tem czy innem uzdrowisku.

A co właściwie potrzebne jest na letnisku dla naszych nerwowych, bladych, czy zmizerowanych dzieci wielkomiejskich?

Potrzebne jest dla nich świeże powietrze, dużo słońca i przestrzeni, dobrze, jeżeli tam będzie złocisty piasek, woda i lasek. Takie letnisko znajdziemy na zwykłej wsi polskiej. Nietrudno jest również znaleźć takie letnisko niezbyt daleko od miasta i blisko od stacji kolejowej. Z takiej zwykłej wsi polskiej dzieci pod jesień wracają zazwyczaj czerstwe, opalone, rozradowane i pełne miłych wrażeń.

Dr. St. Średnicki.

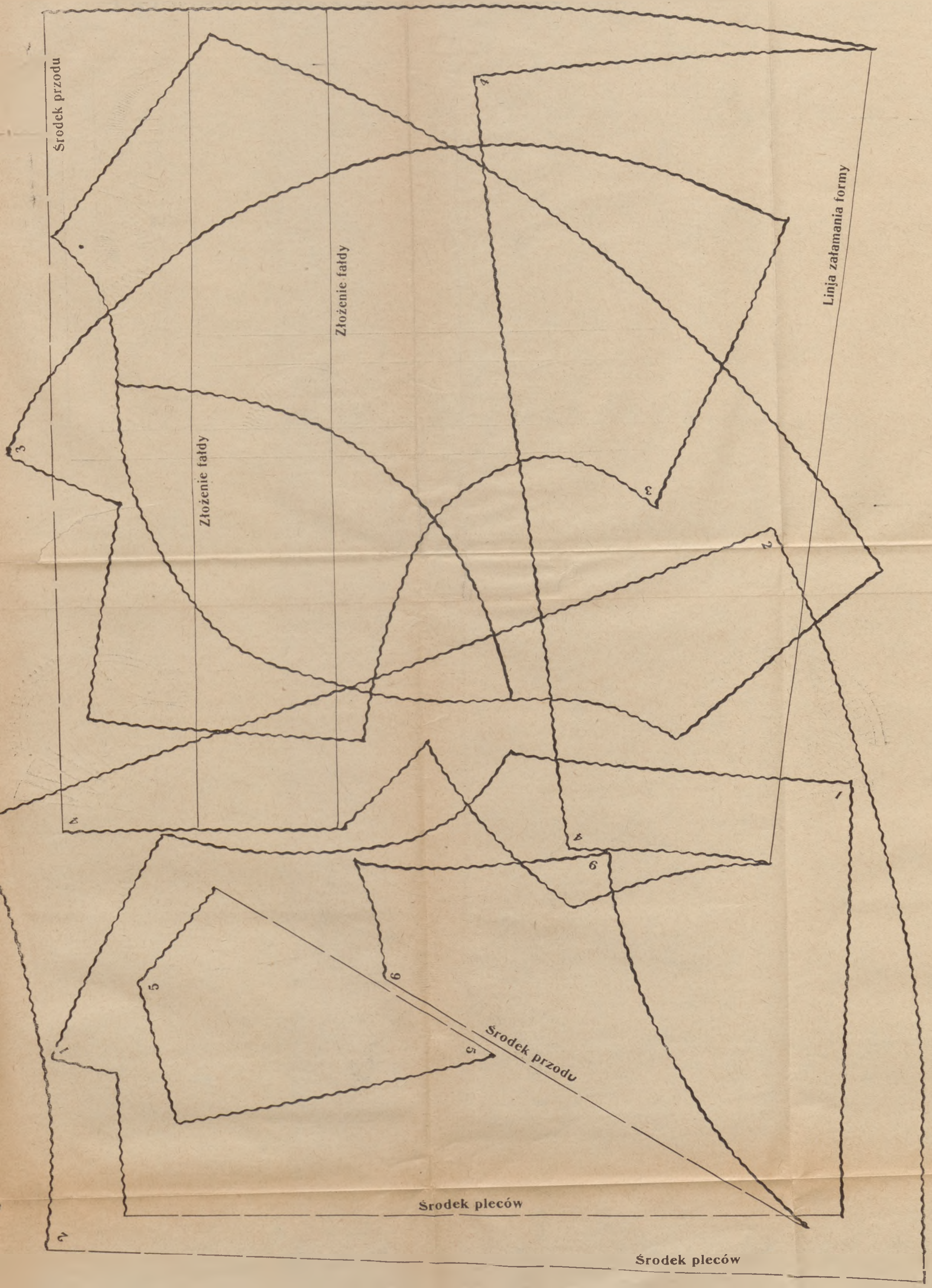
Odpowiedzi na listy rodziców.

1. *„Opoczno"*. Waga chłopca Pani, liczącego w tej chwili 2 lata 2 miesiące, powinna wynosić koło 13 kilo. Sądząc z opisu chłopca należy uważać za zdrowego i normalnie rozrośniętego. Jednak djeta jego jest jeszcze stanowczo zbyt „niemowlęca". Chłopak powinien codziennie dostawać jarzyny. Można mu już dawać mięso chude mielone, co 2-gi dzień, w ilości mniej więcej łyżki stołowej.

2. *Pani M. Zysowej.* „Jemalt" Wandera dzieci znoszą bardzo docego) nie ma dla szkoły żadnego znaczenia. Przed rozdrapaniem zamiast tranu w lecie, szczególnie u dzieci cierpiących na zaparcie. Ospę małej trzeba zaszczepić już teraz. Świadectwo szczepienia ospy z przed 6 lat (z okresu niemowlęcego) niema znaczenia dla szkoły żadnego. Przed rozdrapaniem zaszczepionej ospy najlepiej uchroni małą „Ospochron" Bukowskiego.

3. *Pani M. Pistelowej.* Te ilości ropy w moczu córeczki Pani nie mają w naszem przekonaniu dużego znaczenia. Dla ostrożności jednak lepiej będzie częściej badać jej mocz.

Sukienka bla bziewczynki



OZDOBA NA SUKIENKI Z PŁÓTNA LNIANEGO

